POLSKA NARODOWA

Nr 21 (138) | Poznań 21 maja 1939 r. | Rok 4. Cena 10 gr

I znów jest Gdańsk na ustach wszystkich...

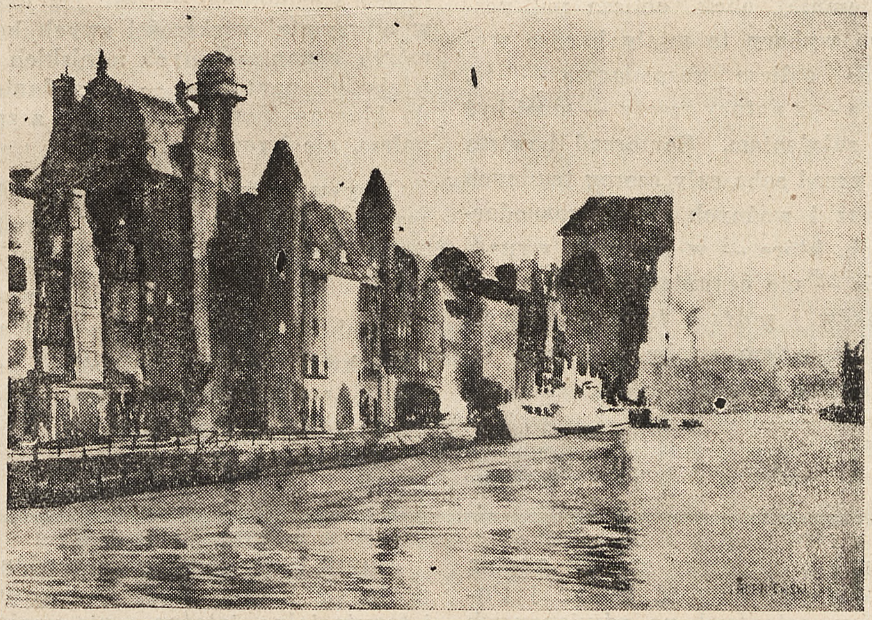
Zuchwałe żądanie Gdańska przez kanclerza III Rzeszy wstrząsnęło do głębi Narodem Polskim. Odpowiedź Polski na to żądanie jest niedwuznaczna, kategorycznie odmowna. Wie bowiem Naród cały, że oddanie Gdańska byłoby początkiem końca niepodległości Rzeczypospolitej; dla tego nie uznaje targów o Gdańsk. Taka jest Jego niezłomna wola.

Jakież to argumenty wysuwa kanclerz III Rzeszy na poparcie żądania zwrotu Gdańska? — „Gdańsk jest miastem niemieckim“, powiedział. Poniżej postaram się wykazać, że imperialiści niemieccy III Rzeszy zbyt upraszczają sobie pojęcie „niemieckości“ Gdańska. Dlatego trzeba ich twierdzenie sprostować. Jest to konieczne choćby z tego względu, że politycy zachodnich demo kracji źle się orientują w geografii i historii Wschodu Europy i Polski i w naszej tu 1000-letniej walce z zaborczością niemiecką. Postawa Lloyd George‘a w okresie traktatu wersalskiego jest odstraszającym przykładem, do jakich tragicznych omyłek może doprowadzić nieznajomość czynników geopolitycznych. Kto jednak choć trochę orientuje się w historii gdańskiej, przyzna, że ta „niemieckość“ Gdańska jest bardzo świeżej daty. Bo zważmy tylko na okrągło 800 lat historii, miasto było przez 550 lat pod panowaniem polskim, a tylko przez 250 lat pod panowaniem krzyżac ko - pruskim, zdobytym zawsze brutalną walką, podstępem, fortelem. Wspomnienia nieszczęsnych rządów krzyżackich były i są jeszcze żywe wśród tubylczej ludności Gdańska, i to wśród całej ludności, nie tylko jej odłamu kaszubsko - polskiego, ale również wśród jej odłamu niemieckiego. Nie dobrodziejstwa tych rządów były zapewne przyczyną, że Gdańsk bronił się wszystkimi sposobami przeciwko wcieleniu go do Prus po pierwszym i drugim rozbiorze Rzeczypospolitej. Niezwykle pouczającą jest hi storia tej rozpaczliwej obrony Gdańska w okresie między I a II rozbiorem Polski, kiedy to król pruski Fryderyk II, największy wróg miasta, gnebił ludność najróżniejszymi represjami celnymi, policyjnymi, rekrutacyjnymi, by tylko upokorzyć miasto i zniewolić jego ludność do posłuchu. Snop światła na te czasy ciężkiej niedoli Gdańska rzuca pamiętny list z 13. VIII. 1790 r. w niemieck. języku, przez tzw. trzeci ordynek, obejmujący pospolity lud gdański pisany do króla Stanisława Augusta z błagalną prośbą o pomoc, wręczony królowi w okresie Sejmu Czteroletniego przez posłów gdańskich Bartha i Richtera Oto jego streszczenie, które cytuję za Sz. Askenazym (Gdańsk a Polska):

„Najłaskawszy i najpotężniejszy Królu, Najłaskawszy Królu i Panie nasz.

„Mały ludek gdański, którego siedziba na kuli ziemskiej zajmuje miejsce ledwo nikłego mrowiska; zajęty jak owe czynnością nieustanną, oddawna już nie jest szczęśliwy, wzdychał tylko: czekał, pocieszany przez możnych tego świata, na pomoc i pociechę i nie uległ: stał się powoli wskutek gromadzącego się nieszczęścia, mimo braku widoków, na tyle odważnym, by wypowiedzieć życzenia wydające się Waszej Królewskiej Mości zbyt głęboko sięgające, i ojcowskie skinienie Twe, Najmiłościwszy Panie, było balsamem na ranę zaleczoną niebawem. Kęs chleba i wolność! Oto hasła mieszkańców, ale ten kęs, Najmiłościwszy Panie, był zjedzony w chwili, w której przedstawicielom mieszczaństwa zakomunikowała Rada projekt traktatu handlowego między dostojną Republiką i JKMością Królem pruskim.

Które pióro ośmieli się opisać dokładnie naszą niewysłowioną nędzę, gdy pendzel największego malarza żywiej malujący wrażenia, zdołałby zaledwie nakreślić nieudany zarys? Najmiłościwszy Panie, nasze terytorium jest rozszarpane; port, którego prawa własności miasto nigdy się nie zrzekło, ponieważ mia sto morskie bez portu było by sprzecznością, jest stale jeszcze we władaniu obcego potężnego mocarstwa... Najjaśniejszy Panie, stoimy zrozpaczeni na stromej skale, otoczeni dookoła najokropniej szalejącą falą... Zechce Wasza Królewska Mość wskazać nam, jak wrócić do straconej od lat ośmnastu stałej drogi naszej, inaczej musimy runąć w ziejącą otchłań...“



(wg. akwareli I. Rupniewskiego.)

...Jak ongiś za polskich czasów pełni straż nad Motławą żuraw, dumne znamię miasta...

Takie były nastroje ludności gdańskiej w 1790 r., która przecież i wówczas posługiwała się językiem niemieckim, nawet w korespondencji ze swym monarchą — królem polskim ludność ta odczuwała jednak władzę pruską jako obcą potęgę. — Nie wiem, czy królowie pruscy Fryderyk II i Fryderyk Wilhelm II, dla upozorowania zaboru Gdańska, wysuwali „niemieckość“ Gdańska, wiem tylko, że po przyznaniu Prusom w drugim rozbiorze Polski Gdańska, wierna Polsce ludność jego broniła z bronią w ręku wstępu do miasta pułkom pruskim. Historycy stwierdzają zgodnie, że „nabycie“ Gdańska przez Prusy dokonało się drogą brutalnej przemocy, przypieczętowanej niewinną krwią gdańską, jak ongiś przed blisko pięciu wiekami zajęcie Gdańska przez Krzyżaków.

Ludność gdańska, mimo pozoru, nie jest niemiecka. Trzon jej jest słowiański kaszubsko - polski. Nie potrzeba być antropologiem, by widzieć pokrewieństwo typów ludzkich w Gdańsku i na naszym polskim Pomorzu. Wszędzie uderza na pierwszy rzut oka ten sam typ kaszubskiego rybaka, który Polsce zabezpieczył jej dostęp do morza. Ludność ta dziś jeszcze w dużej mierze zachowała swą polskość, częściowo jednak uległa, zwłaszcza w XIX wieku gwałtownej germanizacji, ale wspólnotę jej utrzymują nadal liczne węzły rodzinne, te same obyczaje i wierzenia. Uderzył mnie na przykład liczny zastęp Gdańszczan, mówiących po niemiecku, na uroczystości koronacyjnej Matki Boskiej Swarzewskiej dnia 8 września 1937 r. A chodziło tu przecież o złożenie hołdu Królowej Polskiego Morza, Opiekunce Rybaków.

Na dzisiejszą ludność gdańską składa się poza tym trzonem słowiańskim znikoma tylko mieszanka obcoplemienna, potomkowie niemieckich kupców hanzeatyckich, osadników holenderskich i fryzyjskich, szkockich, irlandzkich i włoskich, oczywiście zniem

czonych doszczętnie. no i wreszcie zastępy napływowej ludności niemieckiej. W każdym razie wkład rasowy niemiecki w starej dawnej ludności Gdańska jest znikomy.

W przeciwnym bowiem razie ludność niemiecka pozostawiłaby ślady w sztuce gdańskiej. Krzyżują się tu wpływy holendersko-włoskie, brak natomiast jakichkolwiek wpływów sztuki niemieckiej (ks. Kruszyński).

Były to polskie „złote" czasy. kiedy kwitnący pod berłem polskiego króla handel gdański pozwalał gdańszczanom na wystawne życie, wykwintne upodobania i upiększanie „dumnego" Gdańska. Wszystko to skończyło się z wcieleniem miasta do Prus: Wolne Miasto spadło do roli miasta prowincjonalnego, miasta kopciuszka: pozbawione naturalnego swego zaplecza polskiego, nie mogło już dźwignąć się z upadku po pruskim zaborze. Wiele rodzin, nie mogąc pogodzić się z stanem rzeczy. opuściło ukochane mury miasta. na których przez wieki całe namnożył Gdańsk „polskie swe znaki: posągi i portrety królów, napisy polskie i orły pokryły ściany ulic i weszły we wnętrza kościołów, gmachów publicznych i prywatnych domów" (Kilarski). Oblicze, z którego biła zatem historyczna polskość, bały się przeinaczyć przez długich lat dziesiątki wieku XIX pruskie zaborcze rządy. Dopiero pod koniec tego wieku zaczęto zacierać ślady polskości, usuwać pamiątki polskie. a dokończyli dzieła zniszczenia i odpolszczenia historii Gdańska obecni narodowo - socjalistyczni władcy Gdańska, by znikły z oczu zbyt wymowne współżycia Gdańska z Polską świadectwa. Jak ucierpiał na tej „robocie" stary i dumny Gdańsk, może zaświadczyć jego dawne polskie oblicze, utrwalone w cennych książkach ks. dra Tadeusza Kruszyńskiego („Stary Gdańsk i historya jego sztuki", Kraków) i prof. Jan Kilarskiego („Gdańsk" w serii „Cuda Polski" R. Wegnera, Poznań.).

N i s z c z e n i e p a m i ą t e k p o l s k i e g o G d a ń s k a dowodzi, że nie czują się bardzo pewni dzisiejsci władcy „zniemczonego" miasta. W zbyt dobrej snać mają pamięci niedawną przecież walkę z opozycyjnymi stronnictwami niemieckimi, ujawniającą wielką słabość hitlerowskiej partii na terenie gdańskim. Straszą ich widma III ordynku z czasów Jagiellonów, — możliwość zwrócenia się go, jak ongiś za Stanisława Augusta, w rozpaczliwym wołaniu o pomoc do Polski dzisiejszej, dysponującej w przeciwieństwie do tamtej, upadającej, zbrojnym ramieniem Narodu, jego potężną armią i niezachwianym morale wszystkich jego warstw.

Zwrotu tego to miasta więc. gnębionego w ciągu wiekowej niewoli pruskiej, niemczonego systematycznie, zażądał kanclerz III Rzeszy niemieckiej w imię rzekomej jego „niemieckości". Dziwnym wydaje się ten właśnie argument w ustach „wodza" dzisiejszych Niemiec, którego armia wykonała co dopiero zabór słowiańskich Czech i Moraw, ujarzmiła Słowację, a którego rządy w najokropniejszy sposób gnębią słowiańską ludność Łużyc i Polaków, osiadłych na odwiecznych ziemiach polskich, przez tragiczną omyłkę w traktacie wersalskim pozostawionych przy Prusach i Rzeszy niemieckiej. Trzecia Rzesza uchyliła brutalnie przyłbicy: Ukazało się znane nam zresztą dobrze oblicze pruskiego zaborcy. Zmieniło się jednak do nie poznania oblicze odwiecznego krain między Odrą a Wisłą obrońcy. Jest raczej podobne do oblicza rycerzy Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Władysława Łokietka, Bolesława Krzywoustego i Władysława Jagiełły, niż do żołnierzy upadającej Rzeczypospolitej XVIII wieku, z którą mogli sobie poczynać Brandenburczycy według swego widzimisię. Czy dojrzała już tę różnicę III Rzesza?

Mamy i my Polacy przeróżne pretensje historyczne. językowe i terytorialne, istotne a nie urojone i pozorne, do III Rzeszy. Blisko dwa miliony Polaków mieszka na rdzennie i odwiecznie polskich ziemiach i jęczy pod ciężkim jarzmem narodowo - socjalistycznych Niemiec. Dlaczego miała by Polska zrezygnować ze swych odwiecznych praw? Tereny zamieszkałe przez te milionowe rzesze Polaków są oczywiście nieco większe, niż teren Wolnego Miasta Gdańska i obejmują całe pogranicze zachodnie Polski, sięgając do naturalnej granicy Polski na zachodzie, do rzeki Odry, obejmują zatem Śląsk Opolski, Ziemię Złotowską i Lęborską oraz Warmię i Mazowsze pruskie, — słowem całe Prusy Wschodnie, do którego. ja-Prusy Wschodnie, do których, jakiego rościmy nie przedawnione nasze prawa. Ziemie te powinny wrócić do macierzy. Dla polskich rewindykacji terytorialnych istnieją zatem daleko bardziej ważkie argumenty, oparte o istotne prawa i czynniki geopolityczne. Nie korzystaliśmy dotychczas z tych haseł ofensywy. Walka, którą zamierza nam narzucić kanclerz III Rzeszy, wydobędzie je jednak na światło dzienne. Naród Polski upomni się o swe odwieczne prawa i uwolni od jarzma resztę ziem niewyzwolonych. — Rozprawy orężnej nie boi się, wierzy bowiem, że w tej walce o słuszność i sprawiedliwość swej sprawy zgotuje nowoczesnym krzyżakom drugi Grunwald. A wówczas zapanuje pokój i w Gdańsku i na całym Wschodzie Europy...

Dr Kazimierz Bross.

Problem Morza Śródziemnego (IV)

Zapalny punkt w sercu Europy

Znaczenie Hiszpanii.

Jedną z najważniejszych pozycyj dzięki swemu kluczowemu położeniu zajmuje na Morzu Śródziemnym H i s z p a n i a, leżąca u wrót tego morza i bezpośrednio granicząca z angielskim Gibraltarem. Hiszpania stanowić będzie zawsze teren wielkiego zainteresowania dyplomacji angielskiej. Przyjazne stosunki polityczne z Hiszpanią gwarantują Anglii utrzymanie w swym ręku Gibraltaru, tym samym zaś dominujących wpływów na Morzu Śródziemnym. Interes Anglii nakazuje utrzymanie jak najprzyjaźniejszych stosunków z Hiszpanią. Wszystkie fortece, których zadaniem ma być skuteczne szachowanie Gibraltaru, leżą przecież na terenach posiadłości hiszpańskich.

Oblicze ideowe i polityczne Hiszpanii zmieniło się zasadniczo po zwycięsko przeprowadzonej wojnie domowej przez gen. Franco. Udział wydatny Włoch i Niemiec w tej wojnie po stronie powstańców gen. Franco wpłynął na zmianę nastrojów z proangielskich na prowłoskie. Hiszpanię wiążą z Włochami węzły ściślejsze, braterstwo broni, węzły przelanej wspólnie krwi na polach bitew. Hiszpanie niewątpliwie zachowali za pomoc włoską pewną wdzięczność.

Zwycięstwo narodowej Hiszpanii leżało przede wszystkim w interesie Włoch, które przez wydatną pomoc w najcięższych dla narodu hiszpańskiego chwilach chciały na zawsze związać ze sobą i swoimi zamiarami politycznymi na Morzu Śródziemnym. Włochy przy pomocy Hiszpanii i Niemiec chcą odbudować dawne Imperium Romanum, dążą do stworzenia wielkiego imperium włoskiego, którego nie da się zbudować bez zdobycia hegemonii na Morzu Śródziemnym. Sojusz polityczny i wojskowy z Hiszpanią dałby Włochom więcej niż oś z Niemcami, gdyż pomoc sprzymierzeńca w razie konfliktu Włoch z Francją i Anglią na morzu byłaby o wiele wydatniejszą i bezpośrednią. Hiszpania zdeklarowana zdecydowanie po stronie Włoch dałaby im w razie wojny na morzu rękojmię skutecznego osłabienia Gibraltaru i zamknięcia cieśniny gibraltarskiej przez swoją flotę i ogień dalekonośnych dział Algeciras, La Linea i Ceuty. Skuteczna pomoc floty wojennej Atlantyku tak angielskiej, jak i francuskiej czy innej byłaby wówczas bardzo problematyczna. — Włochy znalazłyby zawsze wygodne schronienie i oparcie dla swej liczebnie słabszej flotyli wojennej w portach hiszpańskich.

Zamknięcie cieśniny Gibraltarskiej miałoby większe znaczenie. — Przerwałoby natychmiast swobodną komunikację Anglii z Indiami i Dalekim Wschodem oraz bezpośrednie go, jedynego połączenia Francji z jej koloniami a bliskiej Afryce. Francuski Algier i Tunis (w tym kierunku zwraca się włoski imperializm) w Afryce utrzymują codzienną, stałą komunikację towarową z Francją, zaopatrując większe centra ludności w świeże artykuły spożywcze (mleko, owoce, warzywo, oliwę itp.), zwłaszcza zaś Paryż. Kolonie te blisko 80 pct owego handlu zamorskiego utrzymują z metropolią. Przerwanie swobodnej komunikacji Francji z koloniami północnej Afryki równałoby się przerwaniu dostaw i zaopatrzenia mieszkańców wielkich miast francuskich. Jeżeli weźmie się pod uwagę wielką stopę życiową tych mieszkańców i dążność zawsze do jak najwygodniejszego życia, brak pewnych niezbędnych, a codziennych artykułów pierwszej potrzeby dałoby się mocno odczuć ludności tych centrów. Przerwana zostałaby łączność i ściste stosunki z Algierem i Tunisem, najbogatszymi i najlepszymi swymi koloniami obok Maroka. *(C. d. n.)*

Ludwik Gomolec.

Przez narodowy samorząd do Wielkiej Polski

Konieczność unarodowienia samorządu polskiego, wysunięta już dawno przez Obóz Narodowy i systematycznie przezeń realizowana, jest podstawą prac narodowców w radach miejskich, gromadzkich czy gminnych. Faktem coprawda jest — i tego się wcale nie zapieramy — że ostatnie wybory samorządowe przeprowadzone były przez Stronnictwo Narodowe jako wybory polityczne. Jeżeli jednak tak się stało, to nie nasza w tym wina, ale raczej dzisiejszego położenia politycznego w Polsce.

Niemniej, obok oblicza politycznego wybory te miały bardzo wyraźne oblicze gospodarcze — to, które — z natury rzeczy — musi być ich założeniem. Samorząd bowiem ma przed sobą cały szereg trudnych nieraz i ważnych zadań gospodarczych, które — w pewnych wypadkach — nie ograniczają się do warunków i potrzeb tylko lokalnych, ale zasięgiem swoim obejmują teren całej Polski.

Hasło „przez narodowy samorząd do Wielkiej Polski", realizowane nie od dziś przez Stronnictwo Narodowe, nie jest frazesem. Odpowiada ono całkowicie rzeczywistości, przez nas samych tworzonej. Jasnym jest przecież, że samorząd, który w pewnych przynajmniej dziedzinach jest właściwie miniaturą państwa, daje olbrzymie możliwości praktycznego udowodnienia słuszności narodowego programu gospodarczego.

Tak właśnie trzeba patrzeć na zadania samorządu i na rolę w nim narodowców. Unarodowienie samorządu, który — szczególnie na ziemiach zachodnich — jest już dziś w olbrzymiej większości swych komórek organizacyjnych miejskich i wiejskich narodowy — to zadanie, do którego trzeba podchodzić z zapałem, ale i rozwagą.

Odbywającemu się dnia 18 maja 1939 r. w Poznaniu zjazdowi narodowych radnych miejskich z Wielkopolski życzymy serdecznie owocnych obrad, wierząc, że praca ich to duży krok naprzód w wspólnej naszej walce o całkowite zwycięstwo ideałów Romana Dmowskiego.

Redakcja.

Gdańsk
obszarem życiowym dla Polski

Z przemówienia dr T. Bieleckiego w Krakowie

Na uroczystej akademii 3-majowej, zorganizowanej przez narodowy Kraków, przemawiał wiceprezes Zarządu Głównego Str Narodowego, kol. dr Tadeusz Bielecki. Z przemówienia tego, przyjętego przez półtora tysiąca obecnych na akademii słuchaczy z ogromnym entuzjazmem, podajemy celniejsze wyjątki.

Dr Bielecki przypomniał na wstępie, że czasy Konstytucji 3 Maja i chwile, w których żyjemy, obfitują w podobieństwa i różnice. Wymieniając je, wspomniał przed innymi przymierze pol sko - pruskie i żądanie cesji Gdań ska, sprawę żydowską i inne.

Położenie międzynarodowe cechuje gwałtowny wzrost potęgi niemieckiej. Dokonuje się okrążanie Polski przez Niemcy, Austria, Sudety, Czechy, Słowacja czy Kłajpeda to między innymi spełniają zadanie. Ale Niemcy przekroczyły pewne granice. Poszły za daleko. I to zrodziło odpór. Polska na żądanie cesji Gdańska odpowiedziała zarządzeniami mobilizacyjnymi. Okazały się one skuteczne; Niemcy się zatrzymały, jak zawsze przed siłą i zdecydowaniem. bo te jedynie rozumieją.

Przed półtora wiekiem było też żądanie odstąpienia Gdańska, istniało również przymierze polsko-pruskie. Przymierze to doprowadziło do upadku Polski, bo nie było wypowiedziane. Dziś nasz pakt z Niemcami został na szczęście wypowiedziany.

Dla Niemców Gdańsk nie jest „obszarem życiowym". Ale jest on obszarem życiowym dla Polski. Nie wolno dopuszczać nawet myśli o jakichkolwiek ustępstwach w Gdańsku. Rozmawiać możemy tylko na temat odzyskania naszych praw w Gdańsku. — Wszyscy muszą pamiętać słowa Dmowskiego o kuli, która czeka każdego, kto by śmiał rezygnować z jakichkolwiek naszych praw na Pomorzu i w Gdańsku.

Gdyby Niemcy targnęły się na nasze ziemie, wtedy nie tylko „Gdańsk, miasto niegdyś nasze", ale wtedy my odbierzemy Opole, Prusy Wschodnie, staniemy na linii Dmowskiego. Bo nigdy ziem tych nie wyrzekaliśmy się. Dzisiejsza postawa narodu wobec uroszczeń niemieckich i samych Niemiec jest rezultatem półwiekowej już pracy Obozu Narodowego. O tym nie wolno zapominać.

Sam fakt istnienia Stronnictwa Narodowego waży na losach Polski. Takiego obozu brakowało półtora wieku temu. Inne też były wówczas stosunki rosyjsko-niemieckie. Obcęgi tych dwóch ówczesnych potęg zdusiły nas. Dziś ten stosunek jest inny. Z Rosją trzeba nam pogłębiać pakt o nieagresji i wzajemne stosunki gospodarcze, nie osłabiając jednak ani na chwilę czujności i walki z komunizmem na naszych ziemiach, który wraz z żydami rozkłada naszą spoistość wewnętrzną.

Nie opierajmy też naszego bezpieczeństwa nazbyt silnie na pakcie z samą tylko Anglią. Pamiętajmy o Francji i o innych państwach, z którymi nie mamy sprzecznych interesów. Pomoc czy sympatie żydostwa i przeniknietych masonerią społeczeństw jest czysto koniunkturalna. Jest ona zależna od położenia żydostwa w Niemczech. Decyduje stosunek do Hitlera, a nie do Niemiec.

Nie należy więc zmieniać stosunku do żydów. Walkę trzeba nadal prowadzić. Nie należy żydom dawać wglądu do spraw państwowych i samorządowych, bo to nie jest bezpieczne na czas wojny.

Hasłami naszymi: na zewnątrz — front przeciw Niemcom, na wewnątrz — front przeciw żydostwu. Jakaż bowiem, jak nie nacjonalistyczna Polska potrafi przeciwstawić się Niemcom i zwyciężyć. Musi więc przyjść rząd narodowy. Musi się zmienić system. Żadne „ozonowe" „ersatze" nacjonalizmy nie pomogą Polsce. One nie wyzwolą energii narodowej. Energia narodowa koncentruje się dziś dokoła Stronnictwa Narodowego. Każda placówka S. N. jest antyniemiecką twierdzą. I dlatego nie wolno nikomu i w żadnej formie siły i wartości tych szańców osłabiać. Tak jak nie wolno osłabiać armii.

Armia na granicach państwa i Stronnictwo Narodowe w kraju stanowią o sile Polski.

Końcową część przemówienia poświęcił kol. dr Bielecki armii, jej sile moralnej i materialnej. Na zakończenie zacytował ustępy z Konstytucji 3 Maja, mówiące o „sile zbrojnej narodowej", które w półtora prawie wieku po ich napisaniu są równie aktualne:

„Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej... Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły Narodu".

Walka z Niemcami nie jest bagatelą. Jeżeli chcemy zakończyć nowym Grunwaldem, musimy go przedzić równie gruntownym przygotowaniem, jak wówczas.

Zezem przez gazety

SŁUSZNE ZASTRZEŻENIA

Ostatnia mowa min. Becka, zawierająca cały szereg mocnych i trafnych momentów odnośnie stosunków polsko-niemieckich, spotkała się w całej prasie z uznaniem. Mowy tej jako całości nie zaczepia nikt. Są w niej jednak momenty, które — zdaniem niektórych pism — mogły były wypaść inaczej, mocniej, bardziej zdecydowanie.

O tych słusznych zastrzeżeniach pisze m. in. w nrze 20 „Narodowiec" — organ Obozu Wszechpolskiego na Śląsku (S. N. zostało tam w swoim czasie rozwiązane):

„Rząd polski według naszego ministra Spraw Zagranicznych chciał w Gdańsku stworzyć tzw. „condominum" polsko - niemieckie.

Nawiązując do wyżej cytowanego zdania min. Becka wolelibyśmy, by rząd polski takich propozycyj i w podobnej formie u jętych, rządowi niemieckiemu nie powtórzył.

Może być mowa o wspólnych rządach Polaków i Niemców nad jednym miastem czy krajem, zamieszkałym np. przez Włochów, Chińczyków, Murzynów, ale nie może być mowy o równości uprawnień polsko - niemieckiego rządu w Gdańsku, w mieście zamieszkałym w przygniatającej większości przez Niemców.

Jaka byłaby sytuacja „współrządów" w Gdańsku nie trudno sobie wyobrazić.

Stanąwszy raz twardo na ziemi gdańskiej u ujścia Wisły, Niemcy potrafiliby tak zabezpieczyć swój stan posiadania, swą część „współrządów" w Gdańsku, że równałyby się faktycznemu i formalnemu zapanowaniu Rzeszy w Gdańsku."

Zastrzeżenia „Narodowca" są całkowicie słuszne. Fakt, iż Gdańsk jest dziś w większości zamieszkały przez Niemców, nie dowodzi jeszcze by Polska miała rezygnować z odwiecznych swych praw do tego miasta. W Gdańsku nie może być mowy o „condominium" polsko-niemieckim. Interes Narodu Polskiego wymaga, by miastem tym rządziła tylko i wyłącznie Polska!

PODZIW I SZACUNEK

Nieugięta postawa Polski w sprawie fantastycznie bezczelnych żądań niemieckich sprawiła, iż zagranica, która do niedawna jeszcze uważała nas za małe, nic nie znaczące państewko, nabrała do nas respektu i dziś patrzy na Polskę z podziwem i szacunkiem. Szczególnie wyraźnie dało się to zauważyć w Anglii. Kraj ten — jak o tym pisze „Polityka" (nr 12) — miał o Polsce jeszcze przed paru miesiącami mniej więcej takie wyobrażenie:

„Byliśmy państewkiem buforowym, skazanym na szybką zagładę (zgodnie z diagnozą Lloyd Georga, największego ignoranta geograficznego). Byliśmy jakiemiś pół czy ćwierć barbarzyńcami z epoki łupanego kamienia. Jeden z tych poronionych polono znawców, jadąc przez Polskę pociągiem, zauważył, że nasze chłopki chodzą boso nawet do kościoła, a swym bystrym wzrokiem nie dojrzawszy widać przewieszonych na plecach „lakierków", zawyrokował urbi et orbi, że jesteśmy dziadami, których nawet na buty nie stać."

Stanowisko nasze wobec żądań niemieckich, poparte — gdyby tego zaszła potrzeba — siłą zbrojną, sprawiło, że zaczęto na nas patrzeć innymi już oczyma:

„Gwarancja brytyjska dla Polski była tak radykalnym zerwaniem z tradycyjną polityką, że zapanowało ogólne zdumienie.

„Dlaczego?" pytano wszędzie. „Przecież taka Czechosłowacja była nam bliższa, a jednak żadnej gwarancji nie dostała..."

I wówczas zrobiono nowe odkrycie: że Polska jest gotowa walczyć na śmierć i życie w obronie swoich granic, swego mienia i życiowych interesów. Że gotowa jest sama jedna porwać się nawet na dziesięciu Hitlerów.

...I wówczas wyszły na jaw fakty, że Polacy zawsze dotychczas Niemców tłukli, że wojska mogą wystawić tyle samo, jeżeli nie więcej, co potężna sojuszniczka Francja. Że wprawdzie nie są w 101 procentach zmotoryzowani, ale na to nie pozwala konfiguracja terenu. Że — w ogóle sojusznik jest udany, a nawet (co w skrytości ducha poczęto przyznawać) bardzo potrzebny."

Dziś świat cały wie doskonale o tym, że w Europie środkowej nie kto inny, a właśnie Polska jest tym państwem, które ma tam głos decydujący i którego postawa zasługuje zawsze na podziw i szacunek.

Roman Dmowski mówi:

„Chcę tu położyć silny nacisk nie na to, że wynikiem naszej pracy jest zjednoczona Polska, ale że ta praca stworzyła system polityki polskiej, że dała jej zrąb, który musi pozostać, musi być podstawą, na której będą rozwijali politykę polską nasi następcy. Trzeba, żeby ludzie u nas zrozumieli, że ta Polska, którą mamy, nie jest dziełem przypadku, nie wynikła jedynie ze szczęśliwego zbiegu okliczności zewnętrznych, że nie mielibyśmy jej, gdybyśmy nie mieli polityki polskiej. I trzeba, żeby zrozumieli, że w polityce narodu nie można sobie stawiać celów dowolnych i dowolnymi drogami do nich zmierzać: jej cele i drogi są dyktowane przez stan wenętrzny narodu i jego położenie zewnętrzne.

...Polityka narodu nie może być chorągiewką, która za lada wiatrem zmienia kierunek.

...Zorganizowana przez nas polityka, która doprowadziła do odbudowania zjednoczonej Polski, musi być polityką państwa polskiego, rozwijaną w dostosowaniu do warunków i ulepszaną z pokolenia na pokolenie."

(„Polityka polska".)

Po bojkocie „Persilu"

Gospodarkę trzeba polszczyć od podstaw

Od wypadku antypolskiego wystąpienia firmy „Persil" spotęgował się polski patriotyzm gospodarczy. Społeczeństwo zdecydowanie zaprzestało kupować wyroby żydowskie, niemieckie i inne międzynarodowe czy zagraniczne — a zaopatruje się tylko w polskie mydła proszki do prania i kosmetyki.

W akcji unarodowienia przemysłu mydlarskiego w Polsce idziemy dzięki temu szybko naprzód.

Istnieje tylko obawa, że fabryki polskie nie będą mogły pokryć zapotrzebowania na ich doskonałe artykuły, albowiem przy rozdziale kontyngentów na przewóz niezbędnych do fabrykacji mydła surowców, nad czym czuwa Ministerstwo Przemysłu i Handlu i jego wyższy urzędnik żyd Taubenfeld — traktowane są gorzej, niż po macoszemu. Większość kontyngentów otrzymują stale żydzi i międzynarodowi przedsiębiorcy.

Warto przytoczyć dane, dotyczące rozdziału surowców jaki akceptowany jest przez polskie Ministerstwo Przemysłu i Handlu, a opracowany i przeprowadzony przez Centralny Związek Przemysłu Mydlarskiego, którego zarząd tworzą przeważnie żydzi i przedstawiciele zagranicznego koncernu — Schicht — Levers.

Otóż dla przykładu podajemy, że przemysł Zachodniej Polski, znajdujący się w czysto polskich rękach, dość liczny i posiadający kotły, których pojemność, a tym samym, których zdolność przetwórcza wyraża się w ilościach mogących pokryć nie tylko zapotrzebowanie rynku zachodniego, ale i innych rynków szczególnie Polski centralnej, — do niedawna otrzymywał przydział kontyngentów w ilości aż 5 pct. Dopiero od 1 maja 1938 r. pod bardzo silnym naciskiem, po kilku latach żmudnych zabiegów podwyższono zachodniemu przemysłowi razem z „Tykanem" do 7,4 pct.

Okręg lwowski natomiast, w którym nie ma warsztatów imiennych, a wyrób mydła odbywa się raczej sposobem chałupniczym— dysponuje ilością 8 pct. Rozporządza tym prawie w całości żyd Wolloch, który nie wyczerpuje swych kontyngentów na terenie lwowskim i znany jest jako dostawca surowców poza kontyngenotwych, sprzedając je po cenie 30 do 40 pct wyżej od ceny rynkowej.

Kraków dysponuje także 8 pct. Istnieje na tym terenie i większa fabryka polska.

Okręg Śląski — 14 pct., które otrzymują żyd Ćwiklitzer, Niemiec Strahl („Alboril") z Tarnowskich Gór, Niemiec Lukasik z Tarnowskich Gór, oraz Niemiec Kollontay, pracujący ponadto pieniędzmi uzyskanymi z Banku Gospodarstwa Krajowego (pół miliona zł).

Warszawa otrzymuje 42 pct, z czego zagraniczny Koncern — Schicht — Levers — połowę: tzn. 21 pct. Wszystkie pozostałe przedsiębiorstwa — także 21 proc.

Wobec wyraźnego prefarowania przy rozdziale kontyngentów przez czynniki oficjalne przedsiębiorstw obcych, zwalczających zdecydowanie polski stan posiadania — społeczeństwo polskie musi solidarnie popierać tylko swoich, musi kupować tylko polskie wyroby.

Stanowcza postawa wszystkich Polek i Polaków musi wpłynąć i wpłynie bezwzględnie na zmianę klucza rozdziału kontyngentów w przywozie surowca dla przemysłu mydlarskiego, który obecnie godzi w przemysł rdzennie polski, tym samym osłabia obronność Państwa.

Armia bowiem, by była zwycięską, musi posiadać dostawców działających z taką samą jak ona ideą. Olejarni Gdyńskiej należącej do zagranicznego koncernu Schicht — Levers, ani firmy „Persil" — na przykład — o taką ideę podejrzewać nie można.

Natychmiastowe uzdrowienie tych chorobliwie nienormalnych stosunków jest więc w interesie polskiego życia gospodarczego konieczne!

Główny Urząd Statystyczny coś ukrywa

Główny Urząd Statystyczny, rejestrujący wszelkie zjawiska i procesy i wykazujący je metodą statystyczną, gdy chodzi o żydów, coś ukrywa. Na przykład:

Wiemy ile lekarzy przypada na 10.000 obywateli. Ba, wiemy nawet, ile mamy akuszerek na 1000 ludzi.

Tylko nie wiemy ile nędzarzy polskich wypada na jednego bogatego żyda. A może i bogaty żyd wypadnie na 1 polskiego nędzarza? — Może?

Pamiętać o skorowidzu!

Zwracamy uwagę, że Związek Obrony Przemysłu Polskiego. — Poznań, Fr. Ratajczaka 14, przyjmuje jeszcze zgłoszenia do czwartego wydania „Skorowidza Fabryk, Hurtowni, i Firm Polskich R. P., który ukaże się z końcem maja rb. „Skorowidz" ten jest jedynym źródłem informującym o rdzennie polskich i chrześcijańskich zakładach przemysłowych, hurtowniach i firmach. Każdy polski wytwórca i każdy polski kupiec powinien w nim figurować, aby ogół społeczeństwa miał możność stosowania w życiu codziennym hasła: „swój do swego po swoje". Niech więc wszystkie firmy czysto polskie widnieją w tak niezbędnym i jedynym w swoim rodzaju wydawnictwie.

NIE NISZCZ PISMA!

Po przeczytaniu oddaj domownikowi czy znajomemu. — Niech i on się dowie, skąd nadciąga

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Roosevelt

Co o nim mówią jego własni obywatele

Osobie obecnego prezydenta Satnów Zjednoczonych, Franklina Delano Roosevelta, poświęcono już w prasie polskiej sporo miejsca i uwagi. Były tam wypowiedzi „za" i „przeciw"; były po chwały, ale i ataki — i to wcale ostre. Wszystko to jednak mogło — siłą rzeczy — budzić u przeciętnego czytelnika zastrzeżenie z tej prostej przyczyny, że mógł tam zachodzić brak obiektywizmu — taki, albo inny stosunek do politycznego oblicza Roosevelta, albo i — co też mogło się zdarzyć — nieznajomość spraw, dotyczących tak dalekiego państwa, jak Stany Zjednoczone.

Inaczej rzecz się przedstawia, gdy o swym prezydencie piszą jego własni obywatele, a więc ludzie, znający go dokładnie. Inna rzecz, że trzeba od razu podkreślić warunki, w jakich pracuje niekrępowana żadnymi kagańcowymi ustawami prasowymi dziennikarstwo Stanów Zjednoczonych. Tam, ostre nieraz i bezwzględne słowa prawdy pod adresem najwyższych nawet dygnitarzy państwowych są możliwe...

Jednym z największych przeciwników polityki Roosevelta jest dziennikarz i ekonomista amerykański, Robert Edward Edmodson — człowiek, posiadający olbrzymią wiedzę i dysponujący kolosalnym materiałem informacyjnym, — zbieranym skrzętnie przez długie lata.

O sobie samym pisze Edmondson w sposób następujący: „Jestem starym dziennikarzem, przyzwyczajonym do wszystkiego i przygotowanym na wszystko. Niczym nie dam się zastraszyć. Nie należę do żadnej partii. Jestem za amerykanizmem, nienawidzę internacjonalizmu, jestem przeciwnikiem wszelkiej dyktatury, nie należę do żadnego tajnego stowarzyszenia, żyję w skromnych warunkach materialnych, ale to co mam, wystarcza na moje potrzeby. Uznaję zasady chrześcijańskie zarówno w życiu prywatnym jak i publicznym. Mam za sobą 40 lat pracy jako dziennikarz, wydawca, autor, pisarz, publicysta ekonomiczny".

Od pierwszej chwili rządów Roosevelta Edmondson gromadzi materiały obciążające prezydenta i publikuje je w postaci ulotek i listów otwartych.

Największą bodaj sensację wywołał w Ameryce list otwarty Edmondsona z dnia 17 października 1938, skierowany do prezydenta Roosevelta i rozpowszechniony w całych Stanach Zjednoczonych w setkach tysięcy egzemplarzy.

Opierając się na zebranych w ciągu lat materiałach, Edmondson demaskuje kontakty Roosevelta z żydostwem i masonerią oraz jego stosunek do komunistów.

Oto niektóre, najbardziej charakterystyczne wyjątki z wspomnianego listu otwartego.

„Najbliższymi doradcami prezydenta Wilsona w czasie, gdy Ameryka przystępowała do wojny światowej, byli: Bernard M. Baruch, Henry Morgenthau senior, pułkownik Mandel House, Walter Lipman, L. D. Brandeis, członek amerykańskiego sądu najwyższego i późniejszy twórca „New-Dealu" (nowa amerykańska polityka gospodarcza Roosevelta): prof. Frankfurter i rabin Wise. Pańskimi dzisiejszymi doradcami są ci sami żydzi, do których należy obecnie także grupa radykałów żydowskich w następującym składzie: Dawid Dubiński, Sidney Hilman, Dawid Sanosz, Beniamin Cohen, Mordechaj Ezechiel, M. Leierson, J. Dawid Stern, Samuel Dickstein, W. C. Bullit, Samuel Untermeyer, F. H. La Guardia oraz żydzi konserwatyści: H. Lehman, gubernator stanu nowojorskiego, Herner, gubernator stanu Illinois, Samuel Rosenman, James Warburg, Gerard Swope, E. A. Goldenweiser. — Prócz wymienionych w sztabie doradców Pańskich znajduje się jeszcze szereg żydowskich liberałów różnego pokroju.

A może robi pan to tylko dlatego, aby uzyskać od żydów jeszcze jeden medal za „historyczne zasługi dla żydostwa?" Jeden taki medal już pan otrzymał w dniu 17 maja 1935 roku. Po obu stronach tego medalu znajduje się sześcioramienna gwiazda, będąca godłem świątyni Salomona, a pod nią widnieje napis hebrajski: „Na szemu współczesnemu Mojżeszowi."

„O panu, panie Prezydencie, mówią, że nie jest pan z „naszych nieżydów" i wykazują panu żydowskie pochodzenie. Zresztą pan sam powiedział wobec sprawozdawców prasowych w marcu 1934 roku: „Może być, że moi przodkowie w dawnych czasach byli żydami..."

Ale nie tylko Edmondson prowadzi rasową kampanię przeciw Rooseveltowi. Jest wielu innych publicystów i bojowników antysemickich i antykomunistycznych, którzy z niemniejszą odwagą starają się otwierać oczy prawdziwych patriotów amerykańskich na groźne niebezpieczeństwa polityki Roosevelta.

Antysemickie czasopismo „The Revealer" opublikowało w roku 1936 fotografię okólnika Kominternu moskiewskiego, w którym powiedziano:

„My komuniści z radością witamy front robotniczy, tworzony przez Roosevelta i z chęcią będziemy do niego wstępować i z nim współpracować."

Tak — w dużym skrócie — wygląda prezydent Roosevelt w oświetleniu swych poddanych.

Kronika

kulturalna i polityczna

POZNAŃ. W dniach 6—7 maja b. r. odbyły się tu uroczystości, związane z odznaczeniem gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu krzyżem kawalerskim orderu „Polonia restituta", rozpoczęte 6 maja br. nabożeństwem żałobnym w kościele pobernardyńskim za dusze uczniów poległych w walce o niepodległość Polski, odsłonięciem przez J. E. ks. biskupa Radońskiego tablicy pamiątkowej ku ich uczczeniu, odegraniem w Teatrze Polskim przez zespół uczniowski lic. św. Marii Magdaleny dramatu Sofoklesa „Filoktet" wreszcie spotkaniem koleżeńskim w Kole Tow. w Bazarze.

W dniu 7 maja br. po nabożeństwie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych uczniów, umieszczonej w hallu gimnazjum, przy czym przemawiał b. prez. C. Ratajski, b. uczeń gimnazjum, podnosząc zasługi wychowawców - Polaków, świeckich i duchownych, którym zawdzięczać należy, że „Maryjka", jak uczelnię nazywano w gwarze uczniowskiej, miast być instytucją niemczącą stała się z biegiem lat zakładem, wychowującym liczne zastępy patriotów polskich, obejmujących i dzierżących z pokolenia w pokolenie władztwo dusz w społeczeństwie wielkopolskim. Okolicznościowe przemówienie, omiawiające zasługi gimnazjum na polu krzewienia ducha narodowego w czasach niewoli i pielęgnowania pięknych tradycji w Polsce odrodzonej, wygłosił min. Święciosławski, który też udekorował sztandar szkolny krzyżem kawalerskim „Polonia restituta", sędziwego ks. kan. Janickiego, który przez 39 lat był szerzycielem ducha narodowego w gimnazjum, złotym krzyżem zasługi, i pośmiertnie 9 poległych młodych bohaterów - uczniów srebrnymi krzyżami zasługi. Obiad koleżeński zakończył podniosłe uroczystości.

Szkoda, że Komitet Obchodu nie postarał się o uczczenie zasług gimnazjum choćby zwięzłą monografią, obrazującą całokształt wysiłków gimnazjum nad odrodzeniem narodowym społeczeństwa wielkopolskiego. Dysponujemy bowiem do tychczas jedynie przyczynkami do dziejów uczelni, z której wyszli tacy mocarze ducha, jak Dr Karol Marcinkowski. To też dobrze się stało, że krótko przed obchodem ukazał się dalszy przyczynek do dziejów gimnazjum, monografia pióra Franciszka Stachowskiego o Janie Rymarkiewiczu (1811—1899), — znakomitym pedagogu i uczonym poznańskim, jednym z tych, którzy wśród uczniów gimnazjum szerzyli znajomość języka, historii i literatury polskiej i w myśl wskazań Karola Marcinkowskiego kroczyli „poprzez uświadomienie narodowe, kulturalne, gospodarcze i społeczne mas do umocnienia ducha narodowego wśród uciemiężonych Polaków." (b)

POZNAŃ. W dniu 11 bm. Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego zwołał zebranie inteligencji narodowej w salach Koła Towarzyskiego. Zebranie zagaił prezes kol. Dr Tadeusz Wróbel. Referat n. t. „Stronnictwo Narodowe wobec aktualnych zagadnień politycznych" wygłosił członek Zarządu Okr. S. N. kol. A. Wolniewicz. W obszernym i treściwym referacie zobrazował mówca dzisiejsze położenie międzynarodowe z szczególnym uwzględnieniem polityki niemieckiej oraz polskiej. Przeciwstawił dalej zasady polityczne Obozu Narodowego, podkreślając, iż jedyną przyczyną przełomu w polityce zagranicznej polskich czynników miarodajnych była mocna i zdecydowana opinia społeczeństwa polskiego, urabiana w 50-letniej szkole Romana Dmowskiego. Nakreślone zostały drogi działania na najbliższy okres w sytuacji politycznej, która się wytworzyła.

Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja szczególnie w sprawie Gdańska i stosunku Stronnictwa Narodowego do tej kwestii. W dyskusji zabierali głos mec. Michał Frankowski, Dr Kazimierz Bross, Prof. Dr T. Grabowski, mec. Dr Tadeusz Musiał, red. Stanisław Tabaczyński i inni. Dyskusja utrwaliła wywody prelegenta i rozszerzyła ramy referatu.

Na zakończenie prezes Dr T. Wróbel wezwał wszystkich do współpracy nad urabianiem opinii publicznej i propagowaniu zasad Stronnictwa Narodowego. W dzisiejszej przełomowej chwili jest to tym więcej potrzebne, że siły odśrodkowe nie drzemią, ale działają, chcąc dziejowy szlak narodu na zachód znowu wykrzywić. (w)

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH!

Konto P.K.O. Poznań 211 424. — Nr kartoteki poczt.: Poznań I. 118. — Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 13 — 14.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, św. Marcin 65, m. 14. Telefon 19-49.

Prenumerata pocztowa: miesięcznie 45 groszy, kwartalnie 1,25 zł, półrocznie 2,50 zł, rocznie 5,— zł.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dra T. Wróbla. — Redaktor: Janusz Patalong. — Poznań.

Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Techniczna, Poznań, ul. św. Marcina 63.

Samorząd jest nasz!

Walczymy o Rząd

POZNAŃ-miasto

Konfiskata „Polski Narodowej". Ostatni, 20 numer „Polski Narodowej" został skonfiskowany przez Starostwo Grodzkie w Poznaniu za wyjątki z artykułu pt. „Do oddania nie mamy nic, do odebrania wiele". Czytelników, którzy na skutek powyższej konfiskaty nie odebrali pisma, serdecznie przepraszamy.

Od nakazu konfiskaty redakcja wniosła przewidziane prawem zażalenie, żądając rozpatrzenia sprawy przez sąd.

Nasze procesy. W numerze 22 czasopisma „Polska Narodowa" z dnia 29 maja ub. r. ukazał się krótki artykuł pt. „Kosztowna żona wójta", w którym podane zostało, że wójt gminy Lubasz, Pertek, przeprowadzał kurację swej żony z pieniędzy, przeznaczonych na pomoc dla ubogich gminy, ponadto zaś, że pobrał z kasy gminnej 62 zł tytułem diet i kosztów podróży na wycieczkę do Liskowa.

Wójt Pertek poczuł się zniesławiony drugą częścią notatki i spowodował postępowanie karne przeciw ówczesnemu redaktorowi odpowiedzialnemu „Polski Narodowej" kol. mgr Zdzisławowi Wardejnowi, twierdząc, że zarzut o kosztach podróży do Liskowa jest nieprawdziwy. Sprawa znalazła się w dniu 10 marca rb. przed poznańskim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Czarnkowie. Ponieważ kol. Wardejn udowodnił świadkami i dowodami z ksiąg kasowych gminy Lubasz dobrą wiarę swego twierdzenia — sąd uniewinnił go. Od tego wyroku założył apelację prokurator, lecz na rozprawie odwoławczej, na której obrońca kol. Wardejna, apl. adw. mgr Terlecki wykazywał słuszność zaskarżonego wyroku — Sąd Apelacyjny w osbie s. a. Wolskiego zatwierdził orzeczenie I instancji.

Stare Miasto. Zebranie plenarne koła S. N. odbyło się dnia 11 maja br. Przewodniczył nowomianowany kierownik kol. Kosmowski. Referat polityczny wygłosił kol. Feliks Hołasz.

Dębiec. Na zebraniu plenarnym koła S. N., odbytym dnia 12 maja br. wygłosił referat polityczny o dzisiejszej sytuacji międzynarodowej kol. Szaroleta.

POZNAŃ-powiat

Żegrze. W niedzielę, dnia 14 maja br. odbyło się w Żegrzu. w sali p. Kaniewskiego zebranie miejscowego koła S. N. Przewodniczył kol. Olsztyński. Interesujący referat polityczny wygłosił delegat Zarządu Grodzkiego S. N. na miasto i powiat Poznań, kol. Henryk Grabowski.

KRUSZWICA

Zebranie polityczne antyniemieckie urządzone przez S. N. w Kruszwicy odbyło się w niedzielę, dnia 14 maja br. na sali p. Rucińskiego w obecności 340 osób. Referaty, poświęcone omówieniu sprawy niemieckiej, przyjęte zostały przez słuchaczy huraganowymi oklaskami. Słowo wstępne: wygłosił kol. kier. Szeliga, recytacje kol. Fabiszak Henryk, odczyt na temat Gdańska kol. Tomaszewski, referat polityczny wygłosił kol. ref. org. Jańczak Bogusław.

WRONKI

Staraniem Sekcji Żeńskiej koła S. N. Wronki została urządzona wystawa robót ręcznych. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpiło dnia 23. IV. przez prezesa pow. kol. H. Janiszewskiego, na sali p. Koplińskiego. Oczom zwiedzających przed stawiła się sala stylowo podzielona na pawiloniki, w których umiejętnie i gustownie porozmieszczane były poszczególne działy robót ręcznych, jak: hafty bielizny, obrusów, poduszek, ślicznych bluzeczek, sweterków, firan, obrazów, kilimów, dywanów itd., między innymi mile urządzony był pawilonik działu dziecięcego.

Na szczególną uwagę zasługiwał dział kwiatów sztucznych, nie różniących się niczym od żywych, które wykonały wyłącznie koleżanki tut. koła. Jeden z pawilonów zdobił piękny proporzec miejsc. Koła z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i Bolesława Chrobrego, wykonany również przez kol. S. N. Nad całością patronowało popiersie Romana Dmowskiego, artystycznie wykonane z zwykłej gliny przez członka S. N. kol. Witolda Siwinskiego.

Wystawa trwała 10 dni, cieszyła się ona wielką frekwencją. Część zysku dano na F. O. N.

WRZEŚNIA

W niedzielę, dn. 14 maja br. odbyła się w świetlicy S. N. odprawa kierowników kół z powiatu wrzesińskiego. Odprawę prowadził prezes powiatowy S. N. kol. Rakoczy. Po omówieniu przez poszczególnych referentów spraw organizacyjnych, delegat Zarządu Okręgowego S. N. w Poznaniu, kol. Antoni Wolniewicz wygłosił referat polityczny.

Tegoż dnia wieczorem odbyło się w obecności 180 osób zebranie członkowskie koła S. N. we Wrześni. — Przewodniczył kierownik koła, kol. Banaszak. Przemówienie, omawiające bieżącą sytuację polityczną w kraju i w świecie, wygłosił również kol. Wolniewicz.

Chleb dla Polaków

W mieście pow. woj. nowogrodzkiego, 30 tys. mieszk. potrzeba: — składnicy materiałów budowlanych, skład manufaktury (towary krótkie) lokal wolny, składu aptecznego (drogeria) lokal wolny, zegarmistrza, fotografa, składu kapeluszy i czapnika, składu narzędzi i sprzętu elektrotechnicznego oraz składu rowerów i radia, składu farb i pokostu, odzieży, żelaza, hotelu. W centrum miasta są 4 lokale wolne. (1202)

W mieście pow. woj. lwowskiego 25 tys. mieszk. potrzeba: składu żelaza, naczyń kuchennych i szkła, drogerii, obuwia, zegarmistrza, fryzjera, adwokata, składnicy drzewa budowlanego, farb i przyborów malarskich, fotografa, składu galanterii, kierownika do istniejącej mleczarni, owocarni, hurtowni kolonialnej, sklepu spożywczego, artykuły piśmienne, restauracji, warsztatu i składu rowerów, handlarza bydła na eksport, skupu drobiu, nabiału zboża i owoców, kierowniczki gospody ludowej, blacharzy, szklarzy, czapników, ślusarzy, tapicerów, drukarni i kina. Od jesieni będzie wolnych 10 lokali w centrum miasta w nowym domu. (1220)

W mieście pow. woj. białostockiego 20 tys. mieszk. są potrzebne składy: naczyń kuchennych i szkła, konfekcji męskiej i damskiej, skór, oraz kamasznik, skład apteczny, hotel, czapnik i dobry krawiec męski i damski (1222).

W mieście pow. woj. kieleckiego 8 tys. mieszk. potrzebne są: skład obuwia i skór, żelaza, galanterii, porcelany i szkła, naczyń kuchennych, skupu zboża, nabiału i drobiu, krawców, kamasznika, dentysty i adwokata. (1210).

W mieście pow. woj. stanisławowskiego 40 tys. mieszk. są potrzebne: skład bławatów, rowerów i radia, galnterii żelaznej, farb i przyborów malarskich, skór i przyborów szewskich, mebli, szkła i porcelany, żelaza i naczyń kuchennych, skład kapeluszy, blacharz, zegarmistrz - złotnik, czapnik, krawiec wojskowy, dwóch lekarzy okręgowych z pensją 450 zł i wolna praktyka. Lokale wolne na miejscu. (nr 1219).

W mieście 8 tys. woj. warszawskiego są potrzebne: składy papieru opatrunkowego i torebek pap., zegarmistrz (lokal w centrum miasta wolny), szklarz, czapnik, wytwórni wód mineralnych, lemoniady i kwasu. (1208)

W mieście pow. woj. kieleckiego 10 tys. mieszk. są potrzebne składy: elektrotechniczny - rowerów - radia, skór i obuwia, żelaza i naczyń kuchennych, mleczarnia, cholewkarz, czapnik i egarmistrz. Lokale wolne (1203).

W mieście pow. woj. poleskiego 12 tys. mieszk. są potrzebne placówki: obuwia i skór, rzeźnicki z dostawą do wojska, skup trzody chlewnej, drobiu, jaj, wełny i pakuł, hurtownia mąki i warsztat stolarski, ślusarski i naprawa rowerów. Do wynajęcia są dwa lokale w rynku (1093).

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu, ul. św. Marcin 65 m. 9 od godz. 10—14-tej codziennie.

Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączyć do listów 1 zł w znaczkach.

W Gdańsku uprowadzono kolejarza polskiego

Dnia 1 maja br. znikł w Gdańsku bez śladu polski urzędnik kolejowy Onufry Drewa, zamieszkały w Nowym Porcie. Drewa zatrudniony był na P. K. P. w Gdańsku przez 19 lat.

Według sprawdzonych wiadomości, Drewa zabrany został z mieszkania w dniu 1 maja i odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Ponieważ uprowadzony otwarcie wyznawał swe przekonania narodowe, pewnym jest, że został porwany przez hitlerowców gdańskich.

Niewątpliwie władze polskie upomną się o urzędnika polskiego i zażądają wyjaśnień.

Mądry Słowak po szkodzie...

W kilku prowincjonalnych miastach Słowacji rozrzucono ulotki antyniemieckie i dokonano napadów na osoby narodowości niemieckiej.

W Spiskiej Nowej Wsi pojawiły się na domach wielkie napisy antyniemieckie. Władze wdrożyły energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców, w wyniku czego aresztowano kilka osób.

Jak oficjalnie stwierdzają, przy wszystkich tych zajściach chodzi o akcję żywiołów, które pragnęłyby poróżnić Słowaków z Niemcami i uniemożliwić wzajemną współpracę.

Ludność słowacka poczyna się widocznie orientować, jak ta „współpraca" słowacko - niemiecka w rzeczywistości wygląda i stara się pobudzić rząd słowacki do czujności.

Musimy zwyciężyć